

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 35 (836) 29 SIERPNIĄ 1976 R.

2 zł



Dozwólcie
dziateczkom
przyjść
do mnie...

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (II, 3,4—9). Bracia! Ufność taką mamy przez Chrystusa ku Bogu. Nie jakobyśmy zdolni byli pomyśleć co sami z siebie, jako z siebie, ale zdolność nasza z Boga jest. On też uzdolnił nas, abyśmy się stali sługami nowego Przymierza, nie według litery, ale według Ducha: bo litera zabija, a Duch ożywia. A jeśli postuga śmierci, wyryta literami na kamieniach, była w takiej chwale, że synowie Izraela nie mogli patrzeć na twarz Mojżeszową, dla jasności oblicza jego, która zniknąć miała, jakoż więcej postuga Ducha będzie w chwale. Albowiem jeśli chwala jest postugą potępienia, daleko bardziej w chwale obfitować będzie postuga sprawiedliwości.

EWANGELIA św. według św. Łukasza (10,23—37). Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie. Bo powiadam wam, że wielu proroków i królów chciało widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co słyszycie, a nie słyszeli. A oto pewien biegły w Zakonie powstał, doświadczając Go i rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? A on rzekł do Niego: w Prawie co napisano? Jako czytasz? A on

odpowiedział: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego, jak siebie samego. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział. Czyń to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest moim bliźnim? Jezus zaś, podejmując pytanie, rzekł: Człowiek pewien zstępował z Jerozolimy do Jerycha i wpadł między złoczyńców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, zostawiając na pół umarłego. I zdarzyło się, że kapłan pewien zstępował tą drogą i ujrzawszy go minął. Także i lewita, będąc blisko miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin pewien zdążając drogą, przechodził obok niego i ujrzawszy go uzalił się nad nim. I przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalewając oliwy i wina, posadził go na swe juczne zwierzę i zawiązał do gospody i pielegnował go. A nazajutrz wyjął dwa denary, wręczył je właścicielowi gospody, mówiąc: Miej nad nim pieczę, a cokolwiek ponad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zdaje się być bliźnim tego, co wpadł między złoczyńców? A on rzekł: Ten, który mu miłosierdzie okazał. I rzekł mu Jezus: Idź, a czyń i ty podobnie.



MIŁOSIERDZIE

Człowiek, król wszelkiego stworzenia, różni się od innych istot nie tylko budową ciała, rozumem, wolną wolą, ale również pewnymi odczuciami, jakich nie można się doszukać wśród zwierząt, a tym bardziej w środowisku roślin. Zwierzęta i rośliny żyją tylko dla siebie, można powiedzieć, że prowadzą samolubny, egoistyczny tryb życia, taki, jaki nakazuje instynkt samozachowawczy, prawo vegetacji. Prowadzą ciągłą walkę o byt, o istnienie, o lepsze warunki zdobywania pokarmów, o wilgoć i słońce. Człowiek, choć żyje także kosztem życia niektórych zwierząt i roślin, to jednak posiada piękną cechę okazywania dobroci, troski o innych ludzi. Człowiek zdolny jest do ofiar na rzecz drugich osób, gotów do heroicznych czynów dla dobra społeczności, skłonny jest oddać życie za wielką sprawę, w obronie sprawiedliwości i wolności ojczyzny. Tylko człowiek posiada tak piękne cechy. Tylko człowiek umie innym okazać współczucie, zainteresowanie, miłosierdzie. Potocznie mówi się, że taki człowiek, który pomaga innym, wspiera, okazuje miłosierdzie — ma serce. Ludzkie serce jest zdolne kochać cały świat, wczuwać się w niedolę cierpiących, służyć i razem z innymi zboleć sercami dzielić smutek i gorycz. Dzięki tym pięknym zaletom, życie i współzycie jest znośniejsze, spokojniejsze i miłsze. Gdyby nie te wartości

serca ludzkiego, życie byłoby jednym pasmem walki, cierpienia, upokorzeń, niedoli i zbrodni. Do życia miałyby prawo jedynie silniejszy, sprytniejszy, obrotniejszy, bardziej zapobiegliwy, obłudny, zakłamany, cyniczny. Słaby, stary, kaleki, upośledzony, uczciwy i sprawiedliwy nie mogliby się utrzymać na powierzchni, nie mieliby prawa bytu. Chwała Bogu, że jest inaczej, że w gromadzie ludzkiej dominują cechy dobre, dominuje sprawiedliwość, dobroć i miłosierdzie.

W dzisiejszej Ewangelii św. stajemy po stronie Samarytanina, a odwracamy się od sług świątyni jerozolimskiej. Jesteśmy zawiedzeni, rozczarowani, a nawet oburzeni na postępowanie kapłanów żydowskich. Niektórzy chcą ich tłumaczyć, usprawiedliwiać, ale cokolwiek powiedzieliby na ich korzyść, nie potrafią zatrzeć nieprzyjemnego wrażenia, niechęci i niesmaku. Nie usprawiedliwia ich pośpiech do służby w świątyni ani też świadomość, że po dotknięciu się człowieka skrwawionego, staną się, zgodnie z przepisami rytualnymi, nieczystymi i nie będą mogli sprawować funkcji sakralnych. Z naszego punktu widzenia, co zresztą zostało wyjaśnione przez samego Jezusa, powinni byli, nie zważając na nic, udzielić pomocy potrzebującemu. Tej pomocy udzielił Samarytanin — człowiek pogardzany przez Żydów. Chrystus Pan pochwała czyn tego dobrego człowieka i nakazuje postępować podobnie jak on.

Pan Jezus nie tylko nakazuje czynić miłosierdzie, ale sam to miłosierdzie czyni. „Bądźcie tedy miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest” (Łk. 6,38). Bóg w wielkim swoim miłosierdziu zesłał na ziemię Syna swego, aby On odkupił świat. Chrystus Pan całym swoim życiem świadczy miłość i miłosierdzie. Leczył rany duszy i ciała, wszystkich do serca swego przygarniał, wszystkim służył, wszystkich otaczał jednakową miłością, „aby okazał bogactwo chwały swojej w naczyniach miłosierdzia, które zgotał ku chwale” (Rzym. 9,23). Boski Samarytanin nie pyta o narodowość, często nie pyta i o wiarę. Widzi przed sobą człowieka, który potrzebuje pomocy i tej pomocy mu udziela. „Wy wszakże miłujcie nieprzyjaciół wasze,

dobrze czyńcie i pożyczajcie, niczego się stąd nie spodziewając, a zapłata wasza będzie wielka i będziecie synami Najwyższego, albowiem On łaskawy jest dla niewdzięcznych i złych” (Łk. 6,35—37). Żal Mu ludu zmęczonego i zgłodniałego i dlatego też w cudowny sposób karmi ten lud na pustyni. Wzrusza Go płacz siostr Łazarza, Izzy Matki z Naim, boleść kapłana Jaira i dlatego wskrzesza zmarłe najbliższe im istoty. Kiedy w Kanie Galilejskiej zabraknie wina, czyni cud, przemienia wodę w wino, nie po to, by biesiadnicy się upijali, nie w tym celu, by pochwalał nadużywanie alkoholu, ale dlatego, by ten napój rozweselał oraz spełniał w organizmach funkcje trawienne i ochronne. Pan Jezus chce widzieć ludzką rodzinę pogodną, radosną i szczęśliwą. Nie żąda za swoją dobroć, za pomoc, za okazanie serca — zapłaty, wdzięczności, ale nawet nakazuje, aby o Jego czynach nikomu nie powiadali. Nie chce rozgłosu, nie szuka dla siebie ludzkiej chwały. „Weźmijcie jarzmo moje na siebie i ucicie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpocznienie dla dusz waszych” (Mt. 11,29). Chrystus spełnia uczynki miłosierne względem duszy i ciała ludzkiego, ale równocześnie zachęca nas słowami: „Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczyniłem, tak i wy czyniliście” (J. 13,15). Miłość Chrystusa nie zna granic. Z miłości ku rodzajowi ludzkiemu wziął na siebie grzechy nas wszystkich, by odkupić nas przez swoje cierpienie i śmierć na krzyżu.

Nie zachodzi potrzeba wielkich ofiar, poświęceń i śmierci dla innych, ale każdy z nas, w miarę swoich możliwości, winien okazywać innym miłosierdzie. „Czyż więc nie przystało, abyś i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt. 18,33). Na Sądzie Ostatecznym będzie Bóg brał pod uwagę nasze czyny, a przede wszystkim uczynki miłosierne, a nie to, ile godzin siedzieliśmy w kościele albo też ile odmówiliśmy modlitw. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt. 5,7).

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

Pracujmy dla chwały Bożej i dla dobra Ojczyzny

(Kazanie wygłoszone w święto Odrodzenia Polski w dniu 22 lipca 1976 r. w katedrze pw. św. Marii Magdaleny we Wrocławiu przez Biskupa Tadeusza R. Majewskiego)

„Ja zaś, jak i bracia moi, duszę i ciało moje daję za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co rychlej narodowi naszemu stał się miłościwym” (2 Mach. 7,37)

* * *

Bracia Kapłani, Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry!

W uroczystość patronki tutejszej katedry, św. Marii Magdaleny, a równocześnie w święto Odrodzenia Polski, tu, we Wrocławiu, złożyliśmy wspólnie nasze dziękczynienie Bogu Wszechmogącemu za to, że przed trzydziestu jeden laty obdarzył nasz kraj pokojem i wolnością. To dar wielki, gdyż podczas okupacji hitlerowskiej traciliśmy nadzieję, czy będziemy mogli żyć w pokoju, ponieważ koszmar wojny i jej okrucieństwa rodziły w nas zwątpienie i rozpacz. Wierzymy, że dzięki Bożej Opatrzności ciemne chmury nie zdołały zgasić słońca wolności. Przy pomocy Bożej mogliśmy rozpocząć nowe życie, bardziej ludzkie, szczęśliwsze i wolne. Można śmiało powiedzieć, że przeszliśmy ze śmierci do życia, że zgliszcz i ruin wkroczyliśmy na drogę prowadzącą ku świetlanej przyszłości.

Wezwaliśmy Was, Bracia Kapłani, Was, Bracia i Siostry, do Wrocławia, aby w tej naszej wspaniałej katedrze mogły popłynąć dziękczynne modły przed tron Wszechmogącego Boga, Dawcy wszelkiego dobra i życia, za to wszystko, co przez Niego otrzymaliśmy przed trzydziestu jeden laty. W naszych kornych modlitwach pamiętaliśmy również o tych, przez których Opatrzność dała nam wyzwolenie. Modliliśmy się za bohaterów i patriotów, którzy na ołtarzu Ojczyzny złożyli swe życie i przelali swoją krew. Prosił Boga, by błogosławił naszej Ojczyźnie i jej kierownictwu we wszystkich dobrych przedsięwzięciach, by wspierał wszystkich stojących na straży pokoju i szczęścia Polskiego Narodu. Niechaj nasze przyczynne modlitwy będą wsparciem dla wszystkich ludzi dobrej woli. Niech dobry Bóg, który aż dotąd nie szczędził nam swego błogosławieństwa, nadal zsyła na kraj i Ojczyznę błogosławieństwo i trwały pokój.

Bracia Kapłani!

Zgodnie z naszym kapłańskim powołaniem każdą sprawę rozpoczynamy z Bogiem i kończymy rzewną modlitwą dziękczynną. Prosimy naszego najlepszego Ojca w niebie o siły do spełniania obowiązków w swoim pracowitym i przykładowym życiu. Pracujmy wspólnie dla chwały Bożej i dla dobra naszej ziemskiej Ojczyzny — Polski Ludowej, abyśmy tym samym stali się chlubą i dumą naszego świętego Koś-

ciola. Do wykonania dobrej pracy w Kościele Bożym potrzeba nie tylko prawdziwego powołania, zaangażowania, ale również poczucia obowiązku. Obowiązek jest to wyraz, z którym starsi i młodszy kapłani spotykają się będą zawsze w swej pracy kapłańskiej. Obowiązek to nakaz wewnętrzny dyktowany przez rozum i serce. Tego nakazu sumienia nie można lekceważyć. Nasze obowiązki przyjęliśmy świadomie i dobrowolnie. Zdawać sobie musimy sprawę z tego, jakie mamy obowiązki względem Kościoła Polskokatolickiego, Ojczyzny i Narodu Polskiego oraz wobec tych wszystkich wiernych, których Opatrzność Boża nam powierzyła.

Przeprowadzone ostatnio Seminarium Naukowe Księży Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie wykazało, że ogół naszego duchowieństwa posiada głęboką wiedzę teologiczną wyniesioną ze studiów odbytych w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i Wyższym Seminarium Duchownym we wszystkich jej dyscyplinach i naukach społecznych. Zdobyta wiedza stanowi niejako kręgosłup, kościec dla kapłanów naszego Kościoła, poctawę do wykonywania zaszczytnych obowiązków, prac i działań na najbliższe lata i w dalekiej przyszłości. Pamiętać jednak musimy, iż według nauki naszego Kościoła nie człowiek, nawet w potrójnej koronie na głowie, lecz Chrystus Pan jest najwyższym Arcypasterzem i Biskupem dusz naszych, jak mówi św. Apostoł Paweł. Chrystus Pan jest źródłem duchowego życia. On sam oświeca drogę czynów kapłańskich i stał się dla nas niedoścignionym Mistrzem do naśladowania.

Kościół Polskokatolicki w swej nauce głosi potrzebę chrześcijańskiego czynu i ustawicznie zabiega o zachowanie godności polskiej duszy i o zbawienie Ludu Polskiego. Takiej działalności wymaga od nas sam Chrystus Pan, podobnie jak wymagał jej od swych Apostołów i ich następców. Biskup i kapłan Kościoła Narodowego nie tylko ma sam dążyć do doskonałości, lecz ma być również aktywnym twórcą dziejów własnego narodu, społeczeństwa i Kościoła. Biskup i kapłan w naszym Kościele spełniając obojętne obowiązki swego stanu przez wytrwałą i zaprogramowaną pracę, osiągnie większe dostojenie ducha i podniesie Lud Polski na wyżyny moralności chrześcijańskiej, a tym samym spełni pożyteczną pracę społeczną w swoim narodzie. Chodzi mi o to, aby w szeregach Kościoła Polskokatolickiego tworzyła się właściwa formacja kapłańska. Obowiązkiem Waszym, Bracia Kapłani, jest czynić wszystko, aby każdy z Was

dzięki szczególnym przymiotom osobistym był kapłanem cenionym w swoim środowisku. Dzięki właściwej postawie prawych i uczciwych kapłanów Kościół Narodowy dziś już jest bogatszy w liczbę i cnoty swych wiernych, bogatszy w moralną, a nawet materialną siłę, a nade wszystko w chrześcijańską moc ducha. To wszystko wzbudza powszechny podziw i szacunek u ludzi szlachetnych, którzy rozumiejąc nasze warunki pracy — głośno wypowiadają swoje uznanie pod adresem wzorowych kapłanów — apostołów Kościoła Polskokatolickiego. Nadal jednak wzywam Was, moi Bracia Kapłani, do wiernej służby dla Narodu i Państwa Polskiego i godnego wykonywania wszystkich czynności duszpasterskich zmierzających do dalszego rozwoju naszego Kościoła. Przy tej okazji dziękuję Wam za posłuszeństwo dla moich zarządzeń i poleceń biskupich, za Waszą właściwą postawę obywatelską, karność, skromność i solidarność. Dzięki temu umocniła się dyscyplina kościelna i zapanowała kapłańska atmosfera pracy.

Moi Drodzy Diecezjanie, Ludu Boży!

Zwracam się do Was wszystkich z moim biskupim i apostołskim słowem, z moim serdecznym wezwaniem i apelem: Wspierajcie, współpracujcie chętnie i ochoczo z duszpasterzami naszego Kościoła. Rozwijajcie działalność misyjną. Niech Was pociągnie ku sobie wzniosłość nauki Chrystusowej, którą głoszą Kapłani Ojczystego Kościoła — jak wierzyć, żyć, pracować, aby to co Boże oddać Bogu, a to co ludzkie, ludziom. Pragniemy bowiem dążyć w tym kierunku, aby nasi wierni przyjmowali prawdy objawionej wiary ze zrozumieniem i serdecznym uczuciem, aby z miłością pełnili wszystkie przykazania Boże. Niech każdy z Was doceni zbawienny wpływ obrzędów liturgicznych, niech pozna, jak wielką moc i znaczenie posiada głoszenie i słuchanie Słowa Bożego. Jakże wspaniale mówi o tym Zygmunt Krasiński: „Z wiary waszej, wola wasza, Z woli waszej, czyn wasz będzie”.

W naszych dążeniach i pracy czynić będziemy wszystko, aby skłonić wolę do czynu, ugruntować wiarę świętą, rozbudzić miłość do Boga i do ludzi. Mamy dopomóc i wskazać Ludowi Polskiemu najpiękniejszy i najbardziej wzniosły cel: szerzenie Królestwa Bożego na ziemi. Chcemy to czynić przy Waszej współpracy, Bracia i Siostry, jako wiernych przyjaciół i apostołów

Z życia Kościoła Polskokatolickiego

KRAKÓW

Wyznawcy parafii polskokatolickiej przy ul. Kopernika 13 w Krakowie — jak relacjonuje ks. proboszcz Jan Kuczek — wielokrotnie dawali wyraz swej troski o „ozdobę Domu Bożego”. Świadczy o tym ich ofiarność na zaopatrzenie świątyni parafialnej w odpowiednie szaty i sprzęt liturgiczny. Warto tu wspomnieć o ofiarodawcy ornatów — p. Anastazji Antos, liczącej 94 lata i będącej jedną z najstarszych wyznawczyń naszego Kościoła. Od 50 lat związana z Ojczystym Kościołem, zawsze żywo interesuje się jego losami i rozwojem, gorliwie uczestniczy w życiu liturgicznym i organizacyjnym parafii oraz pamięta o jej potrzebach materialnych. Przed rokiem przekazała parafii dwa gotyckie ornaty (zielony i fioletowy), wciąż jednak powtarzała, że chce ufundować jeszcze jeden wspaniały ornat, by stanowił pamiątkę, gdy jej nie stanie. Na zamówienie ofiarodawczyni wykonany został ze złotej lamy, bogato haftowany ornat gotycki, będący cennym nabytkiem dla parafii. Podczas ceremonii



Ks. mgr Antoni Pietrzyk — wikariusz generalny diecezji wrocławskiej

WROCLAW

Wiele jest w roku uroczystości w naszych polskokatolickich świątyniach, które zasługują na odnotowanie na łamach prasy. Są i takie, które na to zasługują w szczególniejszy sposób — są bowiem wyrazem uznania dla pracy kapłańskiej. Taki charakter miała uroczystość w katedrze wrocławskiej w dniu 13 czerwca br., związana z imieninami ks. mgra Antoniego Pietrzyka i zbliżającą się pierwszą rocznicą jego instalacji na stanowisko wikariusza generalnego diecezji wrocławskiej. W dniu tym w świątyni zgromadzili się wierni parafii katedralnej, duchowieństwo diecezji, a także przybył administrator diecezji krakowskiej ks. Benedykt Sęk, który odprawił uroczystą Mszę św. i wygłosił Słowo Boże. Było to kazanie związane z uroczystością Trójcy Przenajświętszej. Pod koniec kazania mówca zwrócił się do Solenizanta, składając Mu gorące życzenia i wspominając z uznaniem Jego owocną i pełną poświęcenia pracę w przeszłości na różnych stanowiskach kościelnych w diecezji krakowskiej. Odczytał również telegram z życzeniami od biskupa Tadeusza Majewskiego — przewodniczącego Rady Synodalnej Kościoła.



Paul Anastazja Antos (lat 94) z Krakowa i ufundowany przez nią ornat

poświęcenia ornatu pani Anastazja miała lzy radości w oczach. Jej pragnienie zostało zrealizowane.

ŚWIECIECHÓW

Trwają gorączkowe prace wykończeniowe przy budowie kościoła w Świeciechowie. Ks. proboszcz Tadeusz Opalach, Rada Parafialna i wszyscy wierni dokładają wszelkich starań i wykazują wiele ofiarności. W parafii panuje atmosfera powszechnej jedności i radosnego wycieknięcia na uroczysty moment poświęcenia nowo zbudowanej świątyni.

DŁUGI KĄT

Młoda parafia w Długim Kącie k. Biłgoraja krzepnie wewnętrznie i rozwija się duchowo. Dużym wydarzeniem była niedawna uroczystość związana z udzieleniem Sakramentu Bierzmowania przez biskupa Tadeusza Majewskiego. Jaki plan pracy przewiduje na najbliższą przyszłość miejscowa Rada Parafialna? — Czytelnicy „Rodziny” z pewnością chętnie przeczytaliby informację na ten temat.



Świeciechów. Ostatnia wizyta biskupa T. Majewskiego. Jeszcze wśród rusztowań, ale już w nowej świątyni.



Biskup Tadeusz Majewski udziela Sakramentu Bierzmowania w kościele w Długim Kącie

Pracujmy dla chwały Bożej i dla dobra Ojczyzny

d. c. ze str. 3

świeckich. Może ktoś z Was powie, że zbyt śmiało i odważnie postawiłem przed Wami zadania. Otóż mówię Wam wprost, że nie pragnę niczego więcej, jak tylko dobra, szczęścia, zbawienia Waszego, wzrostu i rozwoju Kościoła Polskokatolickiego i dobra naszej Matki-Ojczyzny. Nie opieram się tylko o własne siły, lecz szukam łaski i pomocy Wszchemogącego Boga, który widzi szczerą moich intencji, chęci i czynów.

„Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami. Kto trwa we mnie, a Ja w nim, ten wydaje wiele owocu, bo beze mnie nic uczynić nie możecie” (Jan 15,4—5). Z głębią

pokorą uznajemy, Bracia i Siostry, naszą zależność od Boga, który zlewa na nas wszystkie łaski i dary. Tylko przy Jego przemożnej pomocy możemy się stawać lepszymi i szczęśliwymi. Dbajmy o rozwój cnót, takich jak pokora, czystość, miłość bliźniego, umiarkowanie, cierpliwość, pilność, gorliwość i dbałe wykonywanie obowiązków swego stanu, wieku i powołania, obowiązków względem Boga, bliźnich i siebie samych. Niczego innego nie pragnę, jak tylko tego, aby każdy kapłan pełnił wolę Bożą i każdy nasz wyznawca przejął się ideologią naszego Kościoła Narodowego i tymi ideałami, które nam zostawił Biskup Franciszek Hodur.

Wracajcie, Bracia Kapłani, do Waszych Parafii, wracajcie Bracia i Siostry, do Waszych domów z błogosławieństwem Wszchemogącego, w Trójcy Świętej Jedyne Boga. Idźcie w dzień

szczęśliwego i pogodnego polskiego jutra. Swą żywą wiarą pociągajcie innych. Bądźcie silni, mężni i odważni. Pamiętajcie, że bez woli Bożej nic się nie dzieje, a nasza święta sprawa, sprawa Kościoła Polskokatolickiego z Boga wzięła swój początek. Bóg jest z nami, On nas nie opuści i dopomoże osiągnąć zbawienie wieczne.

Kończę moje wezwanie słowami Apostoła Pawła: „Weselcie się z wesółtymi i płaczcie z płaczącymi. Żyćcie z sobą w zgodzie. Nie ubiegajcie się o wielkość, lecz o to, co pokorne, niech was pociąga. Nie uważajcie siebie samych za mądrych” (Rzym. 12,15). „Niechaj Bóg cierpliwości i pocieszenia udzieli wam jedności we wzajemnym zrozumieniu wedle woli Chrystusa Jezusa” (Rzym. 15,5). „Niech pokój Chrystusowy panuje w sercach waszych: do niego jesteście powołani, by tworzyć jedno ciało” (Kol. 3,15). Amen.



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (69)

A **Apologeci** — (greck. apologumai = bronię się, tłumaczę się; albo bezokolicznik apologeisthai = (— to ogólnie obrońcy jakiejś sprawy, ideologii, religii — w szczególności jednak terminem tym określa się pisarzy chrześcijańskich głównie II i III w., broniących religii chrześcijańskiej wobec różnego rodzaju zarzutów i ataków przeciwników chrześcijaństwa. Apologeci ci jednak nie tylko odpierali zarzuty i ataki, postępowali też bezpośrednio przeciw wielu poglądom innych religii, zwłaszcza przeciw niektórym poglądom judaizmu, jak również atakowali niezgodne z chrześcijaństwem poglądy filozofii pogańskiej. Apologeci przeważnie pisali → apologie i adresowali je do panujących cesarzy, jak również do innych wybitnych wtedy ludzi, a będących przeciwnikami chrześcijaństwa. Do najwybitniejszych apologetów chrześcijańskich należą m.in.: Kwadratus (swoją apologię skierował do ces. Hadriana ok. 125 r.), Arystydes z Aten (swoją apologię skierował do ces. Antonina Piusa), św. Justyn (Dialog z Żydem Tryfonem), → Apolinary Klaudiusz, biskup hieropolitański, Atenagoras z Aten, Teofil z Antiochii, Minucjusz Feliks. Do grona apologetów można też zaliczyć: Ireneusza, Tertuliana, Klemensa, Orygenesisa i in., chociaż ich niektóre poglądy nie zostały później zaaprobowane przez instytucjonalizujące się a potem zinstytucjonalizowane chrześcijaństwo, nie zostały uznane za prawowierne, ortodoksyjne, jak np. nauka Orygenesisa o → apokatastazie.

Apologetyka — (greck. apologetikos = broniący, albo obrońcy) — może oznaczać: z dodaniem greck. logos = słowo, mowa → obronczą mowę albo zespół prac i poglądów → apologetów, broniących jakiejś ideologii, postawy, religii, zwłaszcza chrześcijańskiej, albo może też oznaczać — i to jest rozumienie najpowszechniejsze — szczególnie w kołach katolickich dział teologii lub według niektórych nawet samodzielnie naukę teologiczną, traktującą o fundamentalnych prawdach czy poglądach wiary i stąd też niektórzy teologowie katolicycy nazywają ją teologią fundamentalną. Apologetyka chrześcijańska, szczególnie katolicka, stara się dać

rozumowe uzasadnienie podstawowym prawdom (→ dogmatom) wiary, omawia racjonalnie źródła wiary, więc → Pismo św. i → Tradycję oraz broni słuszności przyjmowanych prawd i ich własnej interpretacji wobec innych religii, jako też wobec racjonalistycznej krytyki i → ateizmu.

Apologia — to obrona osoby lub systemu, poglądu, sprawy, wypowiedziana lub napisana i publicznie udostępniona. Przykładami klasycznych apologii są: *Obrona Sokratesa* Platona (IV w. przed Chr.), liczne apologie, pisane przez → apologetów chrześcijańskich (zwłaszcza II i III w.) i *Apologia pro vita sua* → J.H. Newmana (1801—1890), w której to *Obronie* (może lepiej w tym przypadku powiedzieć — *Usprawiedliwieniu*) kardynał Newman przedkłada motyw, które skłoniły go do porzucenia → anglikanizmu a przejścia na → katolicyzm.

Apostazja — (greck.) — to odstępstwo. Przez długie wieki termin ten łączono niemal wyłącznie z odstępstwem od religii, zwłaszcza chrześcijańskiej, jeszcze ściślej rzymskokatolickiej; odstępcę zaś zwano apostatą. Dzisiaj apostazją jest w ogóle odejście od dotąd wyznawanych przekonań, a porzucającego je zwie się apostatą. Termin ten traci więc swoje do niedawna tylko religijne i kościelne znaczenie, chociaż w Kościele rzymskokatolickim nadal termin ten ma swoje dawne znaczenie, znaczenie jednak poniżające a w stosunku do tzw. apostatów czyli odstępców (wyróżnia się różne ich kategorie) stosuje się kary kościelne do → ekskomuniki wyłącznie.

A posteriori → a priori.

Apostolscy bracia — to członkowie grupy chrześcijan, założonej w 1260 r. we Włoszech przez Gerarda Segarelliego z Parmy, chcący zreformować Kościół katolicki przez całkowite sprowadzenie go w ducha, wspólnotę dóbr, styl życia, a nawet ubierania się, czasu życia i działania → apostołów. Przepowiadali też szybki koniec świata. Segarelli został spalony na stosie (1300). Jego następcą został Dolcino. W XV w. ruch ten upadł.



stywać jak najlepiej czas i warunki do nauki.

3. Współdziałać w realizacji celów i zadań stojących przed szkołą, być współodpowiedzialnym za wyniki jej pracy i wszystkie sprawy społeczności uczniowskiej.

4. Okazywać szacunek nauczycielom, wychowawcom oraz pracownikom szkoły.

5. Pomagać kolegom w nauce, a szczególnie tym, którzy mają trudności powstałe z przyczyn od nich niezależnych.

6. Współdziałać z kolegami w wykonywaniu zadań wynikających z działalności organizacji młodzieżowych, samorządu uczniowskiego i potrzeb środowiska.

7. Szanować, chronić, pomnażać własną pracą oraz inicjatywami mienie społeczne — być oszczędnym i gospodarnym.

8. Przeciwdziałać wszelkim przejawom nieodpowiedzialności, lekceważenia obowiązków ucznia, przestrzegać porządku szkolnego,



Skończyły się wakacje, rozpoczął się nowy rok szkolny

Skończyły się miłe dni wakacji, rozpoczęła się znów solidna praca. Naszej młodzieży i rodzicom przypominamy dziś obowiązki uczniowskie wyszczególnione w kodeksie ucznia, wprowadzonym zarządzeniem Ministra Oświaty i Wychowania z dnia 8 sierpnia 1975 r.

1. Dbać o honor szkoły, godnie ją reprezentować oraz znać, szanować i wzbogacać jej tradycje.

2. Systematycznie i wytrwale pracować nad wzbogaceniem swej wiedzy, wykorzy-

go, dbać o ład i estetykę w pomieszczeniach i otoczeniu szkoły.

9. Stwarzać atmosferę wzajemnej życzliwości, pomagać słabszym, przeciwdziałać wszelkim przejawom przemocy, brutalności, a także zarozumiałstwa, zapobiegać plotkarstwu, lizusostwu.

10. Poznawać, szanować i chronić przyrodę ojczystą oraz właściwie gospodarować jej zasobami.

11. Dbać o zdrowie, bezpieczeństwo swoje i kolegów, wystrzegać się wszelkich szko-

dliwych nałogów: nie palić tytoniu, nie pić alkoholu.

12. Przestrzegać zasad higieny osobistej, dbać o estetykę ubioru oraz indywidualnie dobranej fryzury.

13. Nosić tarczę szkolną oraz odzież i obuwie ustalone odrębnymi przepisami dla określonego charakteru zajęć i typu szkoły.

14. Przestrzegać ustaleń władz szkolnych i wszelkich przepisów wydanych przez inne władze państwowe.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (70)

Apostolskie gminy — to chrześcijańskie parafie założone jeszcze przez → apostołów, a więc w I w. Należą do nich przede wszystkim gmina albo parafia, można też powiedzieć diecezja: antiocheńska, efeska, jerozolimska, aleksandryjska, rzymska.

Apostolscy Ojcowie — to nazwa, która przyjęła się w drugiej połowie XVII w. dzięki Cotelierowi i Ittigowi (Cotelier w 1672 r. napisał książkę dotyczącą pisarzy chrześcijańskich pierwszych wieków o długim tytule łacińskim, który to tytuł wydawca tej książki, Ittig, skrócił: Dzieła Ojców Apostolskich). Mianem Ojców Apostolskich nazywa się tych chrześcijańskich uczonych i pisarzy pierwszych wieków chrześcijaństwa, którzy byli bliższymi czy dalszymi uczniami → apostołów, mieli więc z nimi bardziej czy mniej bezpośredni kontakt i pozostawili prace pisane. Wśród nich należy wymienić: Klemensa Rzymskiego, autora Listu do Koryntian; Ignacego Antiocheńskiego (siedem Listów); Polikarpa, biskupa w Smyrnie (jeden List); Barnabę; Hermasa, i in., a wśród nich znowu m.in. nieznanymi autorów, którzy pozostawili m.in. dzieła takie, jak → List do Diogneta i → Didache. Te i inne dzieła, pochodzące z pierwszego lub drugiego wieku po Chr., w części potwierdzają autentyczność tekstów Nowego Testamentu, w części dają wiadomości inne i nowe.

Apostolski — przymiotnik od rzeczownika → apostoł (— w chrześcijańskiej terminologii jest jednym z czterech przymiotników, które określają prawdziwość Kościoła chrześcijańskiego (→ Kościół chrześcijański jest jeden, święty, powszechny czyli katolicki i apostołski). Kościół chrześcijański jest apostołski, ponieważ z woli i ustanowienia Jezusa Chrystusa → apostołowie kontynuując Jego zbawcze Dzieło zbudowali instytucję nazwaną Kościołem, czyli zor-

ganizowali chrześcijaństwo. Kościół chrześcijański jest apostołskim, jeśli i kiedy jego kult, nauka, są takimi, jakimi one były za czasów apostołów, jakimi są w swej istocie mimo konieczności rozwoju. Kościół chrześcijański jest apostołskim, jeśli jego biskupi rzeczywiście wywodzą się od apostołów, czyli mogą się wykazać nieprzerwaną → sukcesją apostołską. Współcześnie wiele Kościołów nazywa siebie chrześcijańskimi i apostołskimi.

Apostolski okres — to pierwsze dziesiątki lat organizacji i rozwoju chrześcijaństwa i Kościoła od śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa do śmierci ostatniego z apostołów, tj. → św. Jana. W tych latach apostołowie i ich uczniowie i współpracownicy (→ biskupi, → diakoni, → kapłani; chrześcijanie świeccy) pamiętając o słowach, wskazaniach i poleceniach Jezusa Chrystusa, głosili → Dobrą Nowinę, czyli → Ewangelię, czyli poglądy Jezusa i spisali je, jak również życie i działalność Jezusa oraz dzieje apostołów i pierwszych gmin chrześcijańskich w specjalnych księgach, które zebrane stanowią → Pismo św. Nowego Testamentu. Są to czasy mniej więcej od 30—100 r.

Apostolskie Listy — to są te księgi → Pisma św. Nowego Testamentu, których autorami są apostołowie. Spośród 27 ksiąg Nowego Testamentu 21 ksiąg są Listami. Księgi te są nazwane Listami, bo rzeczywiście były one jako listy skierowane albo do ogółu chrześcijan (są to listy powszechne albo katolickie, bo po grecku katolikos = powszechny), albo do określonych środowisk i społeczności chrześcijańskich. Autorem tych ostatnich jest → św. Paweł, który pisał Listy do Rzymian, Koryntian, Efezjan, itd. Autorami Listów powszechnych czyli katolickich, a więc skierowanych do ogółu chrześcijan, są → św. Jakub, → św. Piotr, → św. Jan i → Juda Tadeusz.

„Jestem bardzo szczęśliwy, że rodzice umożliwili mi odwiedzenie Polski...”



Serdeczne przywitanie obu biskupów na lotnisku „Okęcie”. Z lewej bp. Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego, z prawej bp. Franciszek Rowiński — ordynariusz diecezji zachodniej PNKK w USA

nych. W Warszawie na kilka dni zatrzymała się grupa wycieczkowa „Spójni” i 21-osobowa wycieczka młodzieży z ks. Tadeuszem Peplowskim na czele. Nasi goście zakwaterowani zostali w hotelach „Forum” i „Solec”. W dniu 21 lipca uczestniczyli we mszy św. w katedrze przy ul. Szwoleżerów, a w południe byli świadkami uroczystej zmiany warty przed grobem Nieznanego Żołnierza. Poza tym dokładnie zwiedzili Warszawę i okolice, a w dniu 23 lipca bardzo serdecznie byli przyjęci przez Towarzystwo „Polonia” w jego siedzibie na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.



Przywitanie na lotnisku „Okęcie” w Warszawie. Od lewej stoją: ks. B. Wojdyła, p. J. Maluszyński, bp. T. Majewski, bp. F. Rowiński, ks. W. Wysoczański

21 lipca, w przeddzień święta Odrodzenia Polski, przybyły do kraju trzy grupy wycieczkowe Polonii amerykańskiej. Przyjazd czarterowym samolotem Polskich Linii Lotniczych „LOT” zorganizowany został przez Polski Narodowy Kościół Katolicki i Polską Narodową Spójnię w USA. Wśród przybyłych znajdował się Dostojny Gość — bp. Franciszek Rowiński, ordynariusz diecezji zachodniej PNKK, a także dwaj inni księża: ks. prob. Tadeusz Peplowski z Houtzdale i ks. senior Bronisław Wojdyła z Chicago. Rodaków na lotnisku powitali: bp. Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej, ks. Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej, ks. Tomasz Wójtowicz — proboszcz parafii katedralnej w Warszawie, dr. Jan Maluszyński — prezes ZG STPK i red. Feliks Krotowicz — sekretarz redakcji Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”.

Grupa chórzystów z bpem Fr. Rowińskim i ks. B. Wojdyłą udała się od razu do Koszalina, by wziąć udział w Festiwalu Chórów Polonij-

Szczególne zainteresowanie budziła wycieczka młodzieży. Miłe, roześmiane buzie młodych Amerykanów polskiego pochodzenia świadczyły o tym, że młodzież jest zadowolona z wycieczki do kraju swych ojców. „Jestem bardzo szczęśliwy, że rodzice umożliwili mi odwiedzenie Polski” — powiedział Paul Zawistowski, syn redaktora polonijnego tygodnika „Straż” w Scranton.

O szczegółach pobytu w Polsce wspomnianych trzech grup polonijnych, o wrażeniach poszczególnych uczestników wycieczki pisać będziemy w następnych numerach „Rodziny”.

(FK)



Ks. Tadeusz Peplowski odprawia mszę św. w Katedrze św. Ducha przy ul. Szwoleżerów w Warszawie



Uczestnicy wycieczki polonijnej podczas mszy św. odprawionej w katedrze z okazji święta Odrodzenia Polski



Cenotafium — pomnik ofiar w Hiroszynie, w epicentrum wybuchu bomby A



Hiroszima. W głębi epicentrum wybuchu bomby atomowej



Muzeum Bomby Atomowej i port w Hiroszynie



Nie można dopuścić do tego, by ludzie wykorzystywali zdobycze nauki do produkcji coraz to groźniejszych broni

Od lat odbywa się każdego roku w Tokio, Hiroszynie i Nagasaki Światowa konferencja przeciw Bombom A i H, organizowana przez japoński ruch pokojowy „Gensuikyo”.

Podczas konferencji w ubiegłym roku, w XXX rocznicę zrzucenia bomb atomowych na Hiroszynie i Nagasaki, uchwalono apel do wszystkich ludzi dobrej woli, wzywający do zdecydowanych akcji przeciw broniom jądrowym. Konferencja ubiegłoroczna rozpoczęła się

w Tokio, następnie była kontynuowana w Hiroszynie i Nagasaki. Podczas obrad w Hiroszynie zorganizowano międzynarodowe forum, w którym wzięli udział uczeni, fizycy i biologowie, politycy, działacze społeczni i przedstawiciele środowisk religijnych — buddyjskich, chrześcijańskich i muzułmańskich. Forum międzynarodowe w Hiroszynie odznaczało się wysokim poziomem informacji o skutkach wywołanych przez eksplozję bomb atomowych przed 30 laty, o współczesnym stanie zbrojeń nuklearnych i zagrożeniu środowiska naturalnego. Masowe zgromadzenie delegatów organizacji „Gensuikyo” oraz przedstawiciele zza



Hiroszima — sesja Światowej Konferencji przeciw Bombom A i H. Przemawia ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, superintendent naczelny Kościoła Metodystycznego w PRJ (obecnie piastujący także stanowisko prezesa Polskiej Rady Ekumenicznej)

granicę przyjęło i zatwierdziło apel, który, skierowany do różnych środowisk we wszystkich krajach świata, budzi wrażliwość na problem broni atomowych i mobilizuje masy do walki o całkowity zakaz zbrojeń nuklearnych.

Przed tegoroczną, 22 Światową Konferencją przeciw Bombom A i H tekst apelu został ponownie przesłany do Polski. W środowisku Polskiej Rady Ekumenicznej apel został podpisany przez zwierzchników Kościołów zrzeszo-

nych w Radzie. Nasze Kościoły, będące także członkami Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, są wierne swojemu zaangażowaniu na rzecz pokoju i sprawiedliwości międzynarodowej. Obecnie w międzynarodowej akcji na rzecz pokoju kładzie się szczególny nacisk na konieczność rozbrojenia. Poparcie apelu z Hiroszimy jest poparciem dla słusznego żądania rozbrojenia, szczególnie w dziedzinie najbardziej niebezpiecznych broni — broni jądrowych.

Akcja zbierania podpisów pod apelem z Hiroszimy trwa. Ogłoszenie tekstu apelu w dzisiejszym numerze pisma pozwala nie tylko na zaznajomienie się z jego treścią, lecz również na czynne poparcie dążeń i celów, jakie zostały w nim wyrażone. Czytelnicy, którzy złożą swój podpis pod apelem, mogą być pewni, że poparcie, jakiego udzielają tym celom, będzie niemałą pomocą dla organizatorów i inicjatorów ruchu na rzecz zakazu broni jądrowych, a tym samym dla umocnienia dzieła pokoju i sprawiedliwości na naszym globie.

W.B.

APEL Z HIROSZIMY

Dziś, trzydzieści lat po zrzuceniu bomb atomowych na Hiroszynie i Nagasaki oraz w dwudziestolecie Pierwszej Światowej Konferencji przeciw Bombom A i H, która zebrała się po tragedii na Bikini, wołanie „Nigdy więcej Hiroszimy, nigdy więcej Nagasaki” jest powtarzane coraz bardziej stanowczo niż kiedykolwiek wśród narodów świata. Szczere pragnienie całej ludzkości całkowitego zakazu broni nuklearnych i zapobieżenia wojnie nuklearnej jest jednak ignorowane, nieustannie cierpienia

atomowych ofiar Hiroszimy i Nagasaki zostały po prostu zapomniane, natomiast rozwój broni nuklearnych i zbrojenia nuklearne nie znają granic. Niszczenie środowiska w wyniku radioaktywnego zanieczyszczenia osiągnęło taki stopień, którego nie wolno ignorować. Po klęsce Stanów Zjednoczonych w Indochinach, kierownicy rządu Stanów Zjednoczonych nie wyrzekli się zastosowania broni jądrowych jako pierwsi. Niebezpieczeństwo wojny nuklearnej, zamiast się zmniejszyć, poważnie wzrasta.

Z drugiej strony rozszerza się przekonanie międzynarodowej opinii publicznej, że jedynym sposobem przerwania tego błędnego koła rozwoju broni jądrowych i zbrojeń nuklearnych oraz wyeliminowania niebezpieczeństwa wojny nuklearnej w ogóle jest zawarcie międzynarodowego porozumienia w sprawie całkowitego zakazu broni jądrowych. Palącą potrzebą wszystkich ludzi dążących do pokoju jest podjęcie akcji potępiającej użycie broni jądrowych, na podstawie międzynarodowego porozumienia. Narody świata mogą zapobiec użyciu broni jądrowych i spowodować zniszczenie wszystkich bomb atomowych i wodorowych, jednocząc się w mobilizowaniu opinii publicznej i podejmując akcje w tym celu.

Hiroszima i Nagasaki, a następnie trzy dziesięciolecia cierpień spowodowanych w tych miastach, są dostatecznym dowodem na to, że użycie broni jądrowych przeciw istotom ludzkim jest zbrodnią. Szlachetnym zobowiązaniem wszystkich ludzi jest to, by broń nuklearną wyeliminować z Ziemi dla dobra przyszłych pokoleń.

W tę trzydziestą rocznicę, ze szczerego serca kierujemy nasz apel z Hiroszimy:

„Musimy osiągnąć zakaz używania broni jądrowych, a w drodze porozumienia międzynarodowego zabronić całkowicie tych broni. Jak sprawa wolności i niepodległości narodów Indochin stała się troską wszystkich ludzi, tak obecnie hasło „Nigdy więcej Hiroszimy, nigdy więcej Nagasaki” musi stać się najważniejszą sprawą dla całej ludzkości”.

Hiroszima, 7 sierpnia 1975 r.

21 Światowa Konferencja przeciw Bombom A i H

O POKÓJ I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Drodzy Czytelnicy!

Prosimy drukowanymi literami, bardzo czytelnie wypełnić jeden z załączonych odcinków i podpisać, następnie zebrać dane i podpisy na następnych odcinkach od swoich krewnych, przyjaciół, znajomych czy nawet nieznanym ludzi i przysłać pod adresem Redakcji Tygodnika Katolickiego „Rodzina” (ul. Kredytowa 4. 00-062 Warszawa) z dopiskiem na kopercie w lewym dolnym rogu: „Apel z Hiroszimy”.

Wasze podpisy pod apelem z Hiroszimy zostaną przesłane do Japonii — do pokojowej organizacji „Gensuikyo”. Będzie to nasz wspólny wkład w wielkie dzieło pokoju i sprawiedliwości na świecie. Wyrażamy nadzieję, że nie zabraknie ani jednego czytelnika „Rodziny”, który by nie poparł tej wzniosłej sprawy.

Redakcja

Imię i nazwisko:

Adres:

Zawód:

Data podpisu:

Podpis:

Imię i nazwisko:

Adres:

Zawód:

Data podpisu:

Podpis:

Imię i nazwisko:

Adres:

Zawód:

Data podpisu:

Podpis:

Imię i nazwisko:

Adres:

Zawód:

Data podpisu:

Podpis:

Imię i nazwisko:

Adres:

Zawód:

Data podpisu:

Podpis:

Polonijne Forum Gospodarcze — 76

Gdyby zapytano mnie dzisiaj, jako uczestnika i bezpośredniego obserwatora „Polonijnego Forum Gospodarczego — 76”, co uważam za najważniejsze z kilkudniowego spotkania 240 przemysłowców polskiego pochodzenia, które odbyło się w dniach 15—17 czerwca w Poznaniu i w dniach 18—19 czerwca w Warszawie, nie zawahałbym się z odpowiedzią. Za najważniejszą rzecz uważam atmosferę towarzyszącą spotkaniom polonijnych przemysłowców i handlowców z przedstawicielami polskich przedsiębiorstw i central handlu zagra-



Spotkanie w Polskiej Izbie Handlu Zagranicznego

nicznego. Obie strony prowadziły ze sobą rozmowy na zasadach wzajemnych korzyści i obustronnego partnerstwa z przyjęciem podstawowego założenia: pełnej lojalności polonijnych partnerów w stosunku do kraju zamieszkania. Mówiąc o konkretnych efektach finansowych trudno już dziś ocenić ich wartość w dających wyliczyć się sumach. Wartość zawartych transakcji oblicza się na sumę ponad 100 milionów dolarów. Jest to wielokrotnie więcej niż wartość transakcji handlowych zawartych po pierwszym tego rodzaju spotkaniu, po „Koooperacji-75”.

Co wpłynęło na takie zainteresowanie współpracą gospodarczą i handlową przemysłowców polonijnych z krajem i co sprawiło, że na „Polonijne Forum Gospodarcze — 76” przybyli ludzie ze wszystkich kontynentów i 21 krajów świata? Wydaje mi się, że tajemnica tego tkwi w dobrym przygotowaniu strony polskiej do tego spotkania. Organizatorzy imprezy — Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” i Polska Izba Handlu Zagranicznego — już we wcześniej opracowanych założeniach przyjęli podstawową tezę, iż wymiana gospodarcza między krajem a przemysłowcami i handlowcami polskiego pochodzenia może odbywać się wyłącznie na zasadach obustronnych korzyści i w pełnej lojalności w stosunku do kraju zamieszkania naszych polonijnych kontrahentów. Wychodząc z tego



Uczestnicy Forum zwiedzają Targi Poznańskie

założenia wysłano indywidualne zaproszenia do wielu osób, rozreklamowano również imprezę poprzez placówki konsularne i organizacje polonijne. Przed rozpoczęciem Forum przeprowadzono rozmowy z poszczególnymi centralami handlu zagranicznego, podzielono jego polonijnych uczestników na grupy robocze według zgłoszonych wcześniej zainteresowań. Dzięki temu w trakcie trwania spotkań poszczególne polskie centrale wystąpiły z konkretnymi już propozycjami handlowymi i, co jest chyba jeszcze ważniejsze, większość z nich wyznaczyła stałych pełnomocników do współpracy gospodarczej i handlowej z Polonią.

Strona polska przyszła na Forum z zapowiadany już od dawna zarządzeniami: Urzędu Rady Ministrów z dnia 14 maja 1976 r. w sprawie udzielania zagranicznym osobom prawnym i fizycznym zezwolenia na prowadzenie niektórych rodzajów działalności gospodarczej w Polsce oraz zarządzeniami Ministra Finansów z dnia 26 maja w sprawie zezwolenia na otwieranie i prowadzenie rachunków bankowych dla cudzoziemców dewizowych oraz na dokonywanie obrotu wartościowymi dewizami przez spółki o kapitale mieszanym. Tymacząc to na język bardziej zrozumiały i nie wdając się w szczegóły można stwierdzić, że dzięki tym zarządzeniom przemysłowcy i handlowcy polonijni, niezależnie od możliwości działania w spółkach z polskimi zakładami przemysłowymi, będą mogli na terenie kraju inwestować w budowę drobnych obiektów, głównie usługowych, takich jak: motele, stacje obsługi samochodów, restauracje i zakłady rzemieślnicze i będą mogli część dochodów odprowadzać do kraju zamieszkania.

Wszystko to, jak również udział w Forum oficjalnych przedstawicieli życia politycznego i gospodarczego naszego kraju, wpłynęło na wytworzenie się atmosfery wzajemnego zaufania i szacunku. Nic więc dziwnego, że możemy mówić o konkretnych i bardzo interesujących transakcjach czy pierwszych polonijnych inwestycjach na terenie kraju. Mówiąc o ciekawszych umowach można by przytoczyć takie przykłady, jak zakup przez E.M. Antkowiaka z firmy „Danisch McDonald” z Danii linii technologicznej produkcji białka z produktów



A Dykiel z firmy „Cetec Engineering” podpisuje umowę z „Varimexem”

morskich według założeń otwartej w czerwcu na polskim wybrzeżu podobnej fabryki. Można wreszcie przytoczyć pierwsze polonijne inwestycje w Warszawie: myjnię samochodów przy Dworcu Gdańskim i kryte korty na stadionie „Spójni”. Oba polonijne obiekty w Warszawie otwarte zostaną w jesieni bieżącego roku, a zgodę Urzędu Stołecznego na ich budowę otrzymał pan Lothar Grabowski z RFN (firma „Konsumprod GmbH Co. KG”).

Duże znaczenie dla dalszej współpracy przemysłowców polonijnych z krajem miała również sesja plenarna oraz dyskusja na temat powołania polsko-polonijnej izby mieszanej. Należy przypuszczać, że jeszcze w tym roku dojdzie do powołania takiej izby mieszanej, która na co dzień i na roboczo zajęłaby się sprawą handlu z polonijnymi przemysłowcami i sprawą polonijnych inwestycji na terenie kraju. Izba ta musiałaby także pokonywać te trudności, które często zniechęcają polonijnych przemysłowców do współpracy z krajem, pośredniczyć w ich kontaktach handlowych, jak również działać w imieniu polskich central handlu zagranicznego i przedsiębiorstw polonijnych na rynkach trzecich. Jej prawidłowy rozwój i właściwe funkcjonowanie mogłoby zastąpić w przyszłości dotychczasowe polonijne spotkania gospodarcze, nadając współpracy przemysłowców i handlowców polonijnych z krajem oraz wspólnym poczynaniom na rynkach trzecich stały, roboczy charakter. Przyczyniłoby się to z pewnością do dalszego rozwoju tej współpracy, podejmowania nowych inicjatyw i przybliżenia Polonii do kraju w imię obustronnych korzyści materialnych.

J.S.

POMOCNE DŁONIE

Największa coroczna batalia o plony dobiega końca. W tym roku rolnik polski przystąpił do żniw jeszcze lepiej „uzbrojony” niż w ubiegłych latach. Jak podają statystyki, we wszystkich typach gospodarstw — indywidualnych, spółdzielczych i państwowych — ruszyło na pola przeszło czterysta tysięcy traktorów, kilkadziesiąt tysięcy kombajnów, blisko milion snopowiązałek i żniwiarek. Przy pomocy tej olbrzymiej ilości maszyn można byłoby skosić cały krajowy areal zbóż w ciągu ośmiu dni! Ale to tylko teoria. Matematyczne obliczenia wyrażają jedynie siłę i wydajność sprzętu mechanicznego, ale nie uwzględniają całej gamy czynników hamujących i utrudniających zbiory. Taka błyskawiczna akcja żniwna byłaby możliwa tylko wówczas, gdyby zboże dojrzewało niemal równocześnie na wszystkich polach, gdyby wszędzie dopisała piękna, słoneczna pogoda, gdyby maszyny nie ulegały awariom, gdyby koszone łąn za łąnem, a nie tracono czasu na dojazdy, nieraz kilka kilometrów z jednego końca wioski na drugi i z powrotem, gdyby starczyło sił rolnikom i była wystarczająca ilość rąk do pracy. Każde z tych niespełnionych „gdyby” opóźnia i komplikuje żniwa, jest źródłem trosk i zmar-twień rolników.

Na czynniki naturalne, niestety, nie mamy jeszcze większego wpływu, ale temu, co zależy od nas samych, można przynajmniej częściowo zaradzić, by prace polowe przebiegały sprawnie i straty w plonach były jak najmniejsze, a rolnik nie targał sobie nerwów i mógł mimo znoju zachować pogodę ducha. Ogromną rolę mają tu do spełnienia POM-y i zaplecze techniczne SKR, na których ciąży troska o stan maszyn i szybką oraz sumienną ich naprawę w razie defektu. Ekipy remontowe mają tu wdzięczne pole do popisu i wykazania nabytych umiejętności. Maszyny mogą naprawiać tylko fachowcy, nikt ich w tej pracy nie zastąpi. Przy zbiorach plodów rolnych, tak latem, jak też jesienią, jest jednak masa takich zajęć, które wykonywać może każda silniejsza i ochotna dłoń nie tylko z gatunku „telewizyjnych niewidzialnych”. Rolnicy po cichu liczą na aktywną pomoc wczasowiczów z miast i osiedli. Czy mają moralne prawo przynajmniej w niektórych wypadkach oczekiwać pomocy od ludności nierolniczej?

W oparciu o tabele porównawcze ilości zatrudnionych w rolnictwie u nas i w innych krajach należałoby powiedzieć, że wieś polska ma znaczny nadmiar rąk do pracy, a w takiej sytuacji wszelka pomoc z zewnątrz wydaje się być niepotrzebna. W naszym rolnictwie na takim samym areale pracuje dwu-, trzy-, a nawet wielokrotnie razy więcej ludzi niż w krajach o wyższej kulturze agrarnej. Mimo to na postawione wyżej pytanie nie wolno nam nawet ze względów gospodarczych, nie mówiąc o motywach moralnych i religijnych, dać negatywnej odpowiedzi. Polskiemu rolnikowi trzeba pomóc, bo pełna mechanizacja narazie nie wkroczyła jeszcze do wszystkich gospodarstw, zwłaszcza o niewielkiej, a na domiar złego bardzo rozdrobnionej na pola i poletka, powierzchni. Właściciele owych mikromozajk pracują niemal bez wytchnienia okrągły rok, wykonując większość prac domowych i część polnych własnoręcznie, przy pomocy prostych narzędzi. Taka praca pochłania bardzo wiele czasu i sił, których zaczyna brakować rolnikom, bo wieś się starzeje. Wielu rolników już dawno przekroczyło wiek emerytalny, mimo to pracują nadal, gdyż trudno im sobie wyobrazić życie bez ziemi, bez stajenki i stodoły, do której przez lata udeptali twardą ścieżynę. Pracowitość mają w krwi i chociaż wieczorem padają niemal ze zmęczenia, rano z godnym podziwu uporem i entuzjazmem stają znów do zadań, przerastających nieraz ich siły, zwłaszcza w okresie żniw i jesienią, przy

zbiorze okopowych. Dumni są, gdy ich wysiłek przynosi błogosławione owoce w postaci wysokich plonów, ale też serce im się kraje, jeśli widzą, że część tych jakże ciężko wypracowanych dóbr marnuje się na skutek niepogody, braku sił i obojętności innych ludzi. Weteranów batalii o chleb trzeba wesprzeć w ich walce. To chrześcijański obowiązek wobec starszych braci!

Na brzegu niewielkiego ruczaju grupka młodych ludzi rozbiła urlopowe namioty. Przyjechali na wieś odetchnąć świeżym powietrzem, zażyć słonecznych kąpiel, wypocząć. Po przeciwnej stronie rzeczki wzdłuż jej brzegu ciągnęły się dwa zagony dojrzalej pszenicy. Pracowało tam dwoje starych ludzi. Zboże było powalone, więc siwowłosy rolnik podchodził z różnych stron, by je umiejętnie podciąć kosą. Zona-staruszka, pochylona na skutek nieodwracalnie uszkodzonego kręgosłupa, zbierała skoszoną pszenicę i wiązała w snopki. Pot spływał sędziwym rolnikom z czoła, ale oni nie ustawiali. Na skoszonym zagonie przybywało bezwładnie leżących snopków. Nagle od strony lasu zagrzmiało, a nad wierzchołkami drzew ukazały się ciężkie, deszczowe chmury. Zbliżała się burza. Urlopowicze poderwali się z ziemi, zwinęli koce i schowali do namiotów i dopiero teraz bacznie zaczęli obserwować zachowanie się rolników. Tymczasem staruszkowie porzucili kosę i gorączkowo krzatali się przy znoszeniu i układaniu stogów pszenicy. Stara kobieta, nie mogąc dźwigać ciężkich snopów, ciągnęła je po ściernisku, a jej mąż sprawnie układał z nich półkopki. Chmury były coraz bliżej.

— Zdążą przed deszczem, czy nie zdążą? — odezwał się do kolegów młodocian o atletycznej budowie, wciągając na ramiona koszulę.

— Chyba nie! — odparł ktoś z grupy.

Może te słowa dotarły do uszu staruszki, a może czując, że goni resztkami sił, kobieta zdobyła się na odwagę i niemal ze łzami w oczach i rozpaczą w głosie zawołała:

— Panowie, Może byście nam pomogli? Szkoda pszenicy!

— My tu, babciu, nie do pracy, lecz na zasłużony odpoczynek przyjechali — odparł ten sam młodzian o atletycznych barach. — Chłopi odpoczywają całą zimę, mogą się teraz trochę potrudzić — dorzucił i umilkł, bo jakoś nikt nie kwapił się podejmować tematu. Nikt też nie usiłował przeczyć ani potakiwać. Staruszka powiedziała jakby zawiedzionym wzrokiem po młodych ludziach na drugim brzegu rzeczki i podreptała po dalsze snopy.

Kilku młodych mężczyzn nie namyślało się. Jednym susem przeskoczyli wąski strumyk. Za nimi ruszyła reszta, a na końcu i ów niefortunny „filozof”, bo spostrzegł, że został sam przy namiotach. Młodzień rozbiegła się po zżętym polu, znosząc snopy. Nim pierwsze wielkie krople deszczu upadły na ziemię, zboże było już złożone. Stary rolnik odsapnął z ulgą i powiedział:

— Dziękuję wam, młodzi przyjaciele. Wspólnie uratowaliśmy plon przed zamknięciem. Dziękuję!

— Przyniosę państwu dzban zsiadłego mleka. Zobaczycie, jakie wspaniałe! — powiedziała uśmiechnięta staruszka i nie zważając na wzrastającą ulewę udała się za mężem do domu.

Podobnych sytuacji jest codziennie tysiące. Nie chodzi o to, by odpoczywający na wsi ludzie z miasta odrabiali za rolników najcięższe prace, ale jedna lub dwie godziny ta-

kiej czynnej gimnastyki w słońcu nikomu nie zaszkodziło ani nie zaszkodzi. W stosunku do upadającego ze zmęczenia rolnika będzie to czyn miłosierdzia, liczący się nie tylko w doczesnych wymiarach, a zabezpieczony, wypracowany lub zebrany naszą pomocną dłonią chleb będziemy jedli wszyscy, nie tylko rolnik. Pomagając rolnikowi, pomagamy sobie i każdej polskiej rodzinie. Trzeba o tym pamiętać.

AGRICOLA



HENRYK BIŁKA

MUZYCY BOŻY

Wsluchałem się dziś wieczorem w muzykę polnych koników, co w zbożu moim pod borem w ciszy tam grały bez liku.

Co lata o żniwnej porze — pamiętam od małości — gdy moje dojrzewa zboże, muzyków witam, mych gości.

Siedzący cicho pod borem, poznałem mistrzów od razu, co w moim zbożu wieczorem z Bożego grali rozkazu!

Te małe żyjątka Boże stworzyły akord wspaniały! Zdawało mi się, że zboże tańczy — hulła łąn cały!

Innych mi muzyk nie trzeba nad tę muzykę łąnową; muzyka, widzę, ta z nieba melodii zawsze gra nową!

Pan Bóg ją stworzył, człowieku! Takiej nie stworzy nikt w świecie.

Tak cudnie grają od wieków; niejedno będzie stulecie!

Wsluchałem się dziś wieczorem w muzykę polnych koników, co w zbożu moim pod borem w ciszy tam grały bez liku.





Armenię często nazywają „Karastan” — Ojczyzna kamienia. Ruiny świątyni Zvartnoc (VII w.)

Uroczą dolinę Araratu jest pełna słońca. Intensywna zieleń winnic, przeplatana różowymi plamami kamiennych domów, sprawia wrażenie pogody i spokoju. Nad kolorową doliną króluje majestatyczny Ararat, pokryty wiecznym śniegiem. Dolinę Araratu prowadzi nasza trasa. Tym razem przewodnikiem moim jest uroczą Silwana, z zawodu architekt. To ona ustalała program zwiedzania i dla siebie — jako znawczyni przedmiotu — zostawiła stare zabytki poza Erewanem.



*Wy, kamienie Ojczyzny mojej
Armenii, kamienie żywe,
Odlamki klasztorów, zamków,
Wierzchołków, stróże kamienne...*

Amo Sagijan



Kamień w zabytkach

Samochód mknie szeroką autostradą w kierunku Eczmiadzyna — miasta zabytków. Zwiedzamy tu katedrę, którą wybudowano w latach 301 — 303, na miejscu pogańskiej świątyni. Katedra przechodziła różne koleje losu. Wskutek trzęsienia ziemi została mocno zniszczona, lecz potem ją odbudowano. Do dnia dzi-

siejszego zachowała swój pierwotny wygląd. Wewnątrz katedry znajdują się bogate zabytki sztuki sakralnej.

W odległości dwóch kilometrów od Eczmiadzyna znajdują się ruiny świątyni Zvartnoc (VII w.), unikalnego, starożytnego zabytku architektury. Jest to trzy-



Geghard — główna katedra Katogike



W pięknej Armenii można spotkać wiele kościołów



Piękny krajobraz wokół kurortu Džermuk

poziomowa budowla kamienna o wysokości 49 metrów. Przez setki lat olbrzymie głazy leżały w ziemi. Dopiero w roku 1903 archeologowie wydobyli je i udostępnili zwiedzającym.

Słońce grzeje jeszcze silniej. Nagrzewa resztki płyt z czerwonego kamienia, na którym doskonale zachowały się ornamenty starych świątyń, takie jak kiście winogron czy owoce granatów. Powagę ruinom Zwartnoc nadaje relief brodatego człowieka z łopatą w ręku. To Owanes — główny architekt świątyni — mówi Silwana. Wprawdzie Zwartnoc runął, lecz nad brzegiem rzeki Achyria, w miejscowości Ani, wzniesiono świątynię św. Grzegorza, która jest wierną kopią poprzedniej.

Tym razem jedziemy przez malowniczy wąwóz Awański. Kręta droga biegnie do Garni i Gehardu. Prowadzi obok ponurych, niedostępnych urwisk i malowniczych wzniesień. Podziwiałem jazdę mojego kierowcy, a jeszcze bardziej piękne krajobrazy i tonące w zieleni niewysokie wzgórza nad rzeką Azat.

Droga się urywa. Wychodzimy z samochodu. Nad brzegiem górskiej i szumiącej rzeki tłumy turystów i młodzieży szkolnej. Przyjechali, by odpocząć nad

niły przed najeźdźcami. W podziemiach świątyni znajdowały schronienie kobiety z dziećmi, starcy. Tu też przechowywano drogocenne rękopisy. Być może dlatego w podziemnych korytarzach, na ścianach Katogike oraz innych kamieniach, mnogość chaczkarów, kamiennych krzyży, na których ręką artystów-kamieniarzy wyryte zostały nazwiska bohaterów.

W milczeniu opuszczałem chłodne podziemia. Na chwilę zatrzymałem się nad brzegiem rzeki, by jeszcze raz podziwiać jej wartki bieg i piękne otaczające ją góry.

Przed nami dalszy etap — pogańska świątynia Słońca Garni. Silwana opowiada jej historię. Świątynia Słońca została wzniesiona w I wieku naszej ery. Przetrwiała 17 wieków i w 1679 roku, wskutek trzęsienia ziemi, runęła. Przed kilku laty zwieziono rozrzucone kamienie, oczyszczono od naniesionej wiekami ziemi. Były trudności w odtworzeniu projektu, bo nie było przecież żadnej dokumentacji. Jednak dzięki staraniom wybitnych uczonych udało się odtworzyć pierwotny obraz cennego zabytku i przed dwoma laty świątynię zrekonstruowano.



Rzeźba na bulwarze

kultury Armenii

(część II)

rzeką, podziwiać piękno krajobrazu i zwiedzić klasztor Gehard. A jeszcze inni przyjechali przywożąc ze sobą barana, którego mięsem, po czynności ofiarniczej, sprawieniu i upieczeniu na specjalnych roznach, częstowano przybyszów. Nie skąpiono też wina i koniaku.

Klasztor Gehard, w którego skład wchodzi katedra Katogike i trzy świątynie, to prawdziwy fenomen architektoniczny. Katedra zbudowana została tradycyjnie, z zewnętrznymi murami i zewnętrzną kopułą. Pozostałe trzy świątynie wykuto w kamieniu monolitowym. Zdumiewają one olbrzymim rozmachem robót budowlanych w kamieniu i doskonałością form architektonicznych. Jednolite ołtarze, fasady i kolumny pokryte są ornamentami.

Wewnątrz świątyni jest chłodno. Wokół surowy i wilgotny kamień. Dzielne światło ledwie przenika przez kopułę do wewnątrz. Turyści zapalają cienkie świece. Od czasu do czasu rozlega się w cichy plusk wody. To zwiedzający wrzucają monety do niszy wypełnionej wodą. Moja złotówka — o dziwo! — utrzymała się na powierzchni wody, nie tonęła.

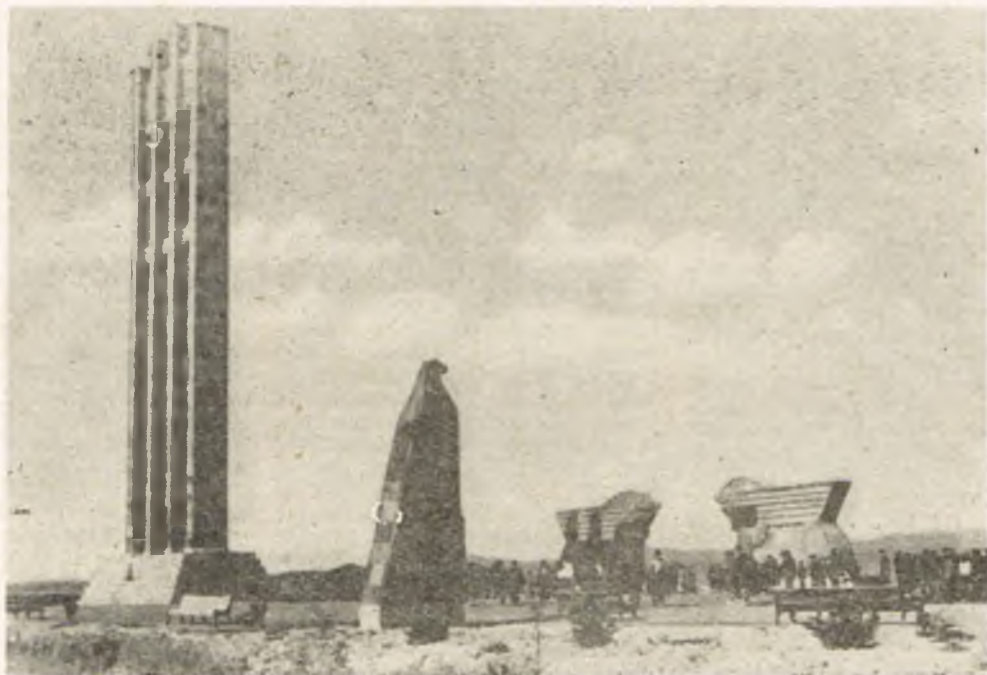
Gehard w czasie wojen stanowił niezdobytą twierdzę, a gegamskie góry bro-

Nie wszystkie elementy budowli są oryginalne, niektóre z nich uzupełniono podobnym kamieniem.

Żegnaliśmy świątynię w promieniach zachodzącego słońca, schodząc powoli kamiennymi stopniami w dół, ku szosie. Silwana była wyraźnie dumna, że mogła

mi tę świątynię pokazać i wiele o niej opowiedzieć. Kiedy potem, na lotnisku, ścisnąłem dłonie moich ormiańskich przyjaciół, Silwana wręczyła mi na pamiątkę rzeźbę w metalu. Przedstawiała ona właśnie świątynię Słońca — Garni. Być może, gdy przyjadę za kilka lat, uda mi się zobaczyć świątynię taką, jaką była w I wieku naszej ery, a Silwanę jeszcze szczęśliwszą i dumniejszą.

HENRYK CIOK



Pomnik zwycięstwa w Sardarabackiej bitwie w 1918 r.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Jadwiga N. ze Śląska przysłała do nas list następującej treści: „Czytam Wasze pismo regularnie, gdyż zamówiłam je sobie w kiosku. Jestem ochrzczona w Kościele Rzymskokatolickim, ale od dłuższego czasu nie interesuję się życiem Kościoła. Zaliczam się do grona osób, które zostały odsunięte od sakramentów św., a to z tej przyczyny, że miałam odwagę pokochać i wyjść za mąż za człowieka rozwiedzionego. Czasami modłę się w domu, ale brakuje mi świętości Domu Bożego. Myślę często o Waszym Kościele i zmianie wyznania, ale boję się ludzi. Mam sąsiadkę, fanatyczną rzymskokatoliczką, która obrażała mnie za to, że nie wpuściłam księdza na kolędę. Wiem, że w Waszym Kościele moje małżeństwo mogłoby być uznane, że mogłabym brać udział w życiu Kościoła i przystępować do sakramentów św. Boję się ludzi, ich wstrętnych języków, boję się utracić przyjaciół, którzy w większości, oprócz niewierzących, są jednak rzymskokatolikami. To ludzie praktykujący i choć sami mają wiele wątpliwości, to wiadomość o „odszczerpieniu” byłaby dla nich szokiem. Proszę o radę i zrozumienie”.

Droga Pani Jadwigo! Drobnomieszczańska moralność, wykipiwna przez Moliera i innych komediopisarzy, ma ciągle swoich zwolenników, wbijając ciernie we współżycie międzyludzkie. Każdy duszpasterz powinien sobie ciągle na nowo uświadamiać, że Chrystus Pan przyszedł po to, „by szukać i zbawić to co zgineło”. Dobry Pasterz pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec dla jednej zbłąkanej owieczki. Nie wolno nikogo odgradzać od sakramentów św. Kościół Polskokatolicki, przyjmując zasadę nierozzerwalności małżeńskiej, w wyjątkowych wypadkach sankcjonuje powtórne małżeństwo. Tak postawiona sprawa nierozzerwalności małżeńskiej ma swoje uzasadnienie w Piśmie św. i Tradycji. Chrystus Pan powiedział: „A powiadam wam: każdy kto by oddalił swą żonę chyba w przypadku nierządu — a pojawiłby inną, popełnia cudzołóstwo i kto by pojął oddaloną za żonę, popełnia cudzołóstwo” (Mt. 19,9). Chrystus nakazując nierozzerwalność małżeńską wyraźnie mówi o nierządzie — zdradzie małżeńskiej, która może być powodem rozwodu. Egzegeci chrześcijańscy różnie tekst ten tłumaczą, jednak starożytność chrześcijańska jest prawie jednomyślna, uznając powtórne małżeństwo w wyjątkowych wypadkach.

W omawianej sprawie radzę zwrócić się Pani do najbliższej parafii Kościoła Polskokatolickiego.

Pani Henryka H. zwróciła się do nas zapytaniem: „Czytałam w „Rodzinie”, że są domy rencistów w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, budowane przez księży narodowych. Po śmierci szwagra mam żal do lu-

dzi, którzy przyczynili się do śmierci niewinnego człowieka. Czy mogłabym zamieszkać w „domu spokojnej starości” Kościoła Narodowego za granicą?”

Polski Narodowy Kościół Katolicki w Ameryce i Kanadzie budował i buduje domy spokojnej starości. Korzystają z nich Polacy mieszkający na obczyźnie. Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stworzyły emerytom i rencistom warunki — jak nigdy dotąd w Polsce — do spokojnego przeżycia sędziwego wieku w swoim własnym, ojczystym kraju. Przypomnę stare przysłowie: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej”. Swoją list napisała Pani pod wpływem chwilowego uczucia. Jestem pewien, że nie potrafiłaby Pani żyć za granicą. Tęsknota za krajem jest silniejsza nad wszystko. Proszę zapytać tych, którzy po długoletnim nieraz pobycie za granicą wracają na starsze lata do kraju. Takich osób jest ostatnio coraz więcej.

Mała Encyklopedia Teologiczna drukowana na lamach naszego tygodnika spotkała się z żywym zainteresowaniem Pana Henryka L. z Nowej Soli: „Pod hasłem „Alleluja” czytamy bardzo zwięzłe, ale jakże przejrzyste wyjaśnienie. Żałować jedynie należy, że wielu ludzi — i to wierzących — bezmyślnie śpiewa przy lada okazji to słowo, nie zdając sobie w ogóle sprawy z jego znaczenia. Uważam, że duchowieństwo powinno wyjaśnić wiernym, jak radosne i wzniosłe znaczenie ma wyraz „Alleluja”. Mogłoby się wszak okazać, że Imię Boże jest bluźnionem”.

Prawie codziennie przy Mszy św. kapłani recytują radosne Alleluja = Chwalcie Boga! Słowo to, jak wiele innych słów, może się stać frazesem, dlatego też dziękujemy Panu Henrykowi za braterskie przypomnienie. Ludzie używający biblijnego wezwania „Alleluja” w piosenkach świeckich rzeczywiście nie zdają sobie sprawy z jego znaczenia. Nie powinni tego czynić.

Pan Aleksander G. z Łodzi: „Dosyć często czytam Wasze pismo, a także inne czasopisma o tematyce religijnej. Muszę przyznać, że pismo Wasze jest w miarę ciekawe, niektóre artykuły nawet bardzo i czytam je z dużą przyjemnością, jak np. artykuł „Aby byli jedno”, który sam z uwagą przeczytałem, a także dałem do przeczytania moim kolegom. Takie artykuły, a także prawdziwe Słowo Boże są ludziom bardzo potrzebne. Niestety, możliwość nabycia u nas w Polsce Pisma Świętego, a zwłaszcza w wydaniu katolickim, jest wręcz niemożliwa. Czytałem niedawno piękną książkę Billy Grahama pt. „Pokój z Bogiem”. Są tam słowa: „Jeśli nie masz Biblii w domu, wyjdź i postaraj się o nią w formacie, który ci najbardziej odpowiada, w odpowiadającym ci wydaniu, wielkości, druku

itp., a następnie stwierdź, dlaczego dostarcza wiary i siły”. Niestety książka, która powinna być „chlebem powszednim” każdego wierzącego, jest nieosiągalna. Mam prośbę do Was, byście mi pomogli kupić Biblię Tysiąclecia. Pisałem już w tej sprawie do „Zorzy” i „Za i Przewodni”, ale mi nie odpowiedzieli”.

Istotnie, wydania Biblii przygotowywane przez Kościół Rzymskokatolicki w Polsce mają za mały nakład w stosunku do potrzeb czytelników. Są ponadto drogie na „przeciętną kie-

szę”. Miłośnikom Słowa Bożego od lat wychodzi naprzeciw w Polsce Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (ul. Nowy Świat 40, 00-062 Warszawa). Właśnie tam można otrzymać Pismo św. „w formacie, który ci najbardziej odpowiada, w odpowiadającym ci wydaniu, wielkości, druku itp”. Wystarczy tylko pod powyższym adresem napisać, a uzyska Pan potrzebne informacje, a następnie, po zamówieniu, egzemplarz Biblii za zaliczeniem pocztowym.

DUSZPASTERZ

Odpowiedzi lekarza

Pani Kazimiera M. z Siemianowic. — Rozumiem Pani przykłą i trudną sytuację, ale niestety choroba Pani wymaga konsultacji i to jak najszybciej z lekarzem, który Panią leczył lub operował. Tu chodzi o uratowanie drugiej nogi, więc nie można zwlekać. W Pani wieku i w Pani stanie zdrowia nie musi Pani chodzić do Poradni Rejonowej, lecz może prosić lekarza na wizytę domową. Córka Pani może to załatwić nawet telefonicznie.

Jeżeli chodzi o sprawę cukrzycy, to czy i w jakich ilościach ma Pani zażywać „Diabetol” zdecydować może lekarz, który będzie miał wyniki badania Pani (laboratoryjne): moczu i ewentualnie krwi na cukier.

Jeść Pani może zasadniczo wszystko, na co ma Pani ochotę, raczej jednak powinno się ograniczyć cukier i słodczyce, a ze względu na brak ruchu — również potrawy ciężkostrawne. Teraz, w okresie lata, należy jeść jak najwięcej surowych owoców, szczególnie polecam jabłka.

Lilka z Kalisza. — Twoja mama ma rację. Jeżeli często chorowałaś na uszy i masz jej wrażliwe, powinnaś pływać w czepku dokładnie przylegającym do głowy i chroniącym uszy. To nie „przesąd”, że nie wolno pływać i kąpać się podczas burzy. Pioruny uderzają w obiekty wystające ponad poziom, a w wypadku kąpieli czy pływania takim wystającym obiektem jest właśnie głowa pływającego.

Pan Kazimierz C. z Warszawy prosi o bliższe dane na temat działania i zastosowania nasion lnu i kozieradki.

Nasiona lnu — dzięki zawartości śluzu — stosuje się jako środek osłaniający (przy owrzodzeniach żołądka i dwunastnicy) i lekko przeczyszczający. Odwary — w zapaleniach gardła, przy chrypcie i kaszlu. Zewnętrznie — w postaci kąpieli i kompresji, jako środek rozgrzewający i kojący.

Nasiona kozieradki działają wykrztuśnie, wzmacniająco, zewnętrznie — przeciwzapalnie. Stosowane są głównie zewnętrznie w stanach zapalnych skóry, wrzodach i opuchlinach w postaci kąpieli. Do wewnątrz używany jest czasem surowiec sproszkowany w stanach wychudnięcia lub osłabienia. Wyciąg nasion wchodzi w skład preparatu Fitolizyna, stosowanego przy schorzeniach nerek.

Słowniczek medyczny

Witaminy — to nieodzowne dla zdrowia i życia związki organiczne, które muszą być dostarczane z pożywieniem, gdyż organizm nie jest zdolny do ich wytwarzania. Do zaspokojenia potrzeb dziennych organizmu na witaminy, dla dorosłego i zdrowego człowieka, wystarczy ich minimalna ilość, poniżej 10 mg, z wyjątkiem witaminy C. Nazwa „witamina” została wprowadzona przez uczonego polskiego dra Kazimierza Funka, który pierwszy otrzymał w stanie chemicznie czystym witaminę B₁.

Weneryczne choroby — przekazywane drogą płciową choroby zakaźne, do których zalicza się kiła, rzeżączkę, wrzód miękki, ziarnicę weneryczną i ziarniak pachwinowy. Wszystkie choroby weneryczne, z wyjątkiem wrzodu miękkiego, mogą być przekazywane również drogą pozapłciową, np. przez zakażone przedmioty. Kiła może być przekazana dziecku przez łożysko chorej matki; dziecko wówczas przechodzi na świat z kilką wrodzoną.

Wodolecznictwo — inaczej hydroterapia lub hydropatia — jest to stosowanie w leczeniu zwykłej wody o różnej temperaturze według ustalonych metod postępowania. Wodolecznictwem leczą się m.in. zmiany pourazowe, choroby narządów ruchu, zaburzenia neurovegetatywne, zespoły nerwicowe i inne. Prekursorami wodolecznictwa byli w XIX w. Preissnitz (stad nazwa „prysznic”) i Kneipp, a w Polsce, przed II wojną, dr Jan Żniniewicz.

Wrzodowa choroba — często określana jako „wrzód żołądka”, jest przewlekłym schorzeniem, polegającym na powstawaniu owrzodzeń w górnym odcinku przewodu pokarmowego, głównie w żołądku i dwunastnicy. Przyczyny powstawania i mechanizmy rozwoju choroby nie zostały dotąd całkowicie wyjaśnione. Uważa się, że duży wpływ na powstawanie owrzodzenia mają napięcia nerwowe i negatywne bodźce psychiczne. W większości wypadków wystarczy leczenie zachowawcze, powtarzające się często krwawienia są wskazaniami do zabiegu operacyjnego.

Wstrząs — inaczej z angielskiego „szok” — jest to zespół objawów, które stanowią reakcję organizmu na ciężki uraz lub działanie czynników szkodliwych. Charakterystycznym dla wstrząsu jest obniżenie ciśnienia tętniczego, zmniejszenie przepływu krwi i niedotlenienie tkanek. Tętno jest słabe, oddech płytki lub przyspieszony, a czasem dochodzi do utraty przytomności.



OSTATNI SĘDZIOWIE

Przedostatnim sędzią w Izraelu był arcykapłan Heli. Pełnił on podwójną funkcję: wodza i najwyższego kapłana. Heli mieszkał wraz z rodziną w mieście Silo, gdzie znajdował się namiot święty i Arka Przymierza. Przy służbie w świątyni miał do pomocy chłopczyka imieniem Samuel, który mieszkał w sali tuż obok świętego namiotu i pilnował porządku, pełniąc jakby rolę kościelnego. Był to bardzo pobożny i posłuszny chłopiec, czego nie można było powiedzieć o dwóch synach arcykapłana: Ofni i Fineesie. Ofni i Finees nie słuchali swego ojca, a nawet kpili z niego, gdy był już stary. Kiedy ludzie składali w świątyni ofiary, oni zabierali bezprawnie część ofiar dla sie-

bie, zniechęcając ofiary, i gorsząc ich swoim postępowaniem. Sędzia Heli, chociaż wiedział o występkach synów, nie karał ich, lecz tylko prosił, by zaprzestali grzeszyć. Panu Bogu nie podobala się jednak pobłażliwość starego arcykapłana.

ZAPOWIEDŹ KARY

Pewnego razu, gdy Heli i Samuel spali w sąsiednich izbach przy wejściu do namiotu bożego, zawołał Pan na Samuela:

— Samuelu, Samuelu!

Chłopiec mniemał, że wzywa go arcykapłan, powstał i pobiegł do Helego mówiąc:

— Oto jestem!

Heli powiedział do niego:

— Idź spać, chłopcze, ja cię nie wołałem.

Lecz gdy Samuel przybiegł jeszcze dwa razy, mówiąc że słyszał wyraźne wołanie, arcykapłan zastanowił się i rzekł do młodzieńca:

— Jeśli jeszcze raz usłyszysz wołanie, nie biegnij do mnie, lecz powiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha.

Arcykapłan domyślił się, że to musi być głos samego Boga. I rzeczywiście Pan zawołał jeszcze raz do chłopca, a Samuel odezwał się zgodnie z pouczeniem starego Helego. Bóg rzekł do Samuela:

— Zbliża się czas, w którym

ukarzę Helego i jego dzieci, bo Heli wiedział o złych uczynkach swoich synów, a jednak ich nie karał.

Następnego dnia opowiedział Samuel sędziemu usłyszaną zapowiedź kary. Heli uznał swoją winę i powiedział:

— Bóg jest moim Panem, niech się dzieje Jego wola.

Niedługo potem Filistyni wydali wojnę Izraelitom. Ofni i Finees ruszyli na front zabierając ze sobą Arkę Przymierza, by zapewnić sobie pomoc Bożą, na którą wcale nie zasłużyli. Filistyni rozgromili Izraelitów, zagarnęli świętą skrzynię i zabili obydwoch synów Helego. Na wieść o tym starzec Heli spadł z krzesła i umarł. Filistyni umieścili zdobycz w świątyni swego bożka Dagona. Kiedy jednak zaczęły na nich spadać z tego powodu różne nieszczęścia i gdy znaleźli posąg Dagona rozbity przed Arką, włożyli świętą skrzynię na wóz i odesłali Izraelitom.

SAMUEL

Po śmierci Helego sędzią został Samuel. Zwołał on wszystkich Izraelitów i rzekł im:

— Jeśli z całego serca nawrócicie się do Pana, On wybawi nas z ręki Filistynów.

Hebrajczycy ukorzyli się, długo pościli, a gdy ruszyli do boju, odnieśli tak wspaniałe zwy-

cięstwo, że Filistyni na długie lata nie odważyli się naruszać spokoju granic Izraela.

MÓW, PANIE!

Na kanwie słów Samuela, wyrażających posłuszeństwo Bogu i gotowość do wypełniania wszystkich Jego rozkazów, powstała piękna pieśń ku czci Chrystusa, którego figurą był młody Samuel.

Oto niektóre strofy tej pieśni:

Mów, Panie, do mnie, bo sługa
Twój słucha.

Mów z białej Hostii, z Przybytku
Ołtarza.

Mów, Panie, do mnie, zapal mego
ducha,

Poratuj, pokrzep i pociesz
nędzarza,

Bo ja Cię kochać pragnę
preogromnie.

Mów, Panie, mów, Panie, mów,
Panie, do mnie!

Mów, Panie, do mnie o wielkiej
Ofierze,

którą złożyłeś na krzyżu za ludzi.
Mów, jak milujesz dzieci swoje

szczerze,
Twe słowo radość w moim sercu

obudzi.
Bo ja Ci, Jezzu, ufam wciąż

niezłomnie.
Mów, Panie, mów, Panie, mów,

Panie, do mnie!
KSIĄDZ LUKASZ

O SIÓDMEJ GODZINIE

Sarwi miał się dziś nie lepiej jak wczoraj. Rana na głowie zakrzepła wprawdzie, ale noga wymagała specjalnych zabiegów, bo opuchlizna nie ustępowała, a ból się wzmacniał.

Ani słowa jednak nie chciał mówić stary sługa o sobie, o swych dolegliwościach, o pomocy, dopóki nie wypytał się wpróżd o Saftię. Gdy mu Chuza w krótkich słowach opowiedział o tym, co zaszło przed chwilą, w oczach starca odmalował się zawód.

— Czemu ten prorok nie poszedł jednak?

Ariel nie mógł na to pytanie znaleźć odpowiedzi, natomiast Chuza odrzekł z prostotą:

— Nie było widocznie potrzeby, aby szedł do Kafarnaum; Jezus czyta w sercach i w przyszłości: przewidział, że śmierć nie jest Saftii sądzona. Czyż to nie dosyć?

Sarwiego odpowiedź taka nie zaspokoila, lecz zamilkł.

Chuza zajął się teraz chorym z pieczołowitością niezwykłą. Trzeba było znaleźć w miasteczku kogoś, kto by potrafił zwiniętą nogę nastawić, a także należało zdobyć drugiego osła i jakieś nosze, na których można by chorego przewieźć do Kafarnaum.

Późnym zaledwie wieczorem obie sprawy pomyślnie zakończone zostały. O udaniu się natychmiast w drogę wobec wy-czerpania Sarwiego bolesną nad wyraz operacją nie mogło być mowy. Ułożyli tedy z Arielem, że wyruszą nazajutrz przed świtem.

Tymczasem w zajeździe zjawił się Roboal i z nieśmiałością, ale sercem szczerym jał prosić Chuze, by zechciał przyjąć gościnnie na wieczór ten i noc w jego domu.

Ariel promieniał radością, gdy tak wielki dostojnik i ojciec ukochanego Saftii zasiadł do skromnego posiłku pod jego dachem rodzinnym.

Choć z Kany do Kafarnaum droga przeważnie schodzi w dół, mała karawana posuwała się ze względu na Sarwiego bardzo żmudnie, przerywając pochód paru dłuższymi postojami. Do brzegów jeziora, które odsłaniają się nieco powyżej Magdali, dotarli ledwie przed południem. Tu zamierzali zatrzymać się po raz ostatni. Przystanęli właśnie, by odszukać dogodnie schronienie w cieniu drzew najbliższych drogi, gdy naraz Ariel wpatrując się w grupę jeźdźców, którzy nadciągali od strony przeciwnej,

pobladł śmiertelnie i szeptem spłoszonym zwrócił się do Chuzy:

— To słudzy twoi, panie, jadą tu...

— Tak, to nasi ludzie — zawołał Sarwi, i głos mu się zalał.

Wszystkim trzem serca na chwilę zamaryły. Cóż zwiastować mogli ci wysłańcy? Jechali niewątpliwie, by uprzedzić ojca o śmierci ukochanego synaczka i wezwać go do powrotu.

Bez ruchu, bez słowa, niemal bez oddechu oczekiwali nadejścia tej nieublaganej, nieodwołalnej okropnej wieści.

Z tamtej strony dostrzeżono już pana i nagle puszczono konie w cwał.

Ariel, który oczekiwał ciosu podwójnie bolesnego, bo śmierć Saftii byłaby zarazem zgonem jego wiary w moc Jezusa, wyrzucił z piersi jakiś niesamowity, nieartykułowany krzyk radośny. Chuza spojrział nań oszołomionym, obłąkanym, pytającym oczyma.

— Skoro śpieszą, to nie ze złą nowiną!... Nie!

W tejże chwili radosne ruchy powitań i wesole oblicza jeźdźców potwierdziły prawdę słów Ariela.

Już dopadli i osadzili konie na miejscu.

— Panie! — zawołał najstarszy — syn twój żywy i zdrowy. Wczoraj opuścił go ogień w kościach, a dziś po nocy chodzi już i biegać chce.

— Prawda to? prawda?! — wołał Chuza, odchodząc od zmysłów z radości ogromnej.

— Prawda, panie! Widzieliśmy go własnymi oczyma, dotykaliśmy tymi oto rękami, gdy wyszedł z matką do ogrodu.

— A kiedyż to stało się, kiedy?

— Wczoraj zaraz z południa...

— Tak! — potwierdzili inni — o siódmej godzinie opuściła go gorączka, o siódmej...

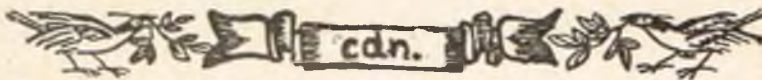
Chuza schwycił się za głowę i oczyma pełnymi wewnętrzne-go osłupienia szukał wzroku Ariela. Spojrzeli sobie w głąb serc i zrozumieli się natychmiast.

O siódmej godzinie wczoraj, o siódmej godzinie! W tej samej chwili, gdy Jezus wypowiedział owe proste cztery słowa...

Słudzy zeskoczyli z koni i okrzyki Sarwiego, dopytując o zdrowie.

— Zajmijcie się Sarwim i dowieźcie go do domu ostrożnie — rzucił im Chuza, a sam wskoczył na konia, dopomógłszy Arielowi również dosiąść wierzchowca.

(35)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacjach na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolorportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1151. J-60.

Nr indeksu 37477

Chrońmy lasy — nasze wspólne dobro

Codzień pracownicy leśni dbają o to, żeby zachować i pomnożyć wielkie bogactwo kraju, jakim są lasy. Tymczasem wielu uczestników wycieczek, przechodniów, zbieraczy owoców i grzybów niszczy — często nieświadomie — pracę leśników. Zbliża się wrzesień — piękny miesiąc, w którym tradycyjnie udajemy się do lasów na spacer czy grzybobranie. Chrońmy lasy — nasze wspólne dobro narodowe.

● Nie wchodź do lasu, gdzie gałęzie są na poziomie niższym niż 2 m od ziemi. Ze względu na zagrożenie pożarowe do takich lasów wchodzić nie wolno. Nigdy także nie wchodź na tereny nowo zalesione. Na pewno w innych miejscach też znajdziesz grzyby.

● Mały niedopałek może spowodować duży pożar. Pozwól płucm odetchnąć świeżym, leśnym powietrzem. Jeżeli jednak nie możesz powstrzymać się od

zapalenia papierosa, rób to tylko poza lasem lub na drodze i tylko w miejscach o całkowicie odsłoniętej glebie.

● Pamiętaj, że nie wolno w odległości mniejszej niż 100 m od lasu, wrzosowiska i torfowiska palić ognisk, porzucać nie zgaszonych zapalek i niedopałków papierosów.

● Mrówki i ptaki są sprzymierzeńcami lasów. Niszczenie gniazd ptasich, mrowisk i grzybni zuboża las.

● Nigdy nie pozostawiaj śladów swojego pobytu w lesie. Czyżbyś lubił zaśmiecać las?

● Biwakuj w lesie tylko w miejscach oznaczonych odpowiednimi tablicami lub wskazanymi przez władze leśne.

● Parkuj tylko w miejscach dozwolonych. Pamiętaj, że nie wolno wjeżdżać na drogi nie oznaczone drogowskazami.

● W trosce o bezpieczeństwo lasów nigdy nie wyrzucaj z jadącego przez las pociągu lub innego pojazdu niedopałków, papierosów, butelek i śmieci.



● Nie zakłócaj ciszy leśnej! Nie plosz zwierzyny. Daj wypocząć innym w leśnej ciszy, z dala od wielkomiejskiego zgiełku.

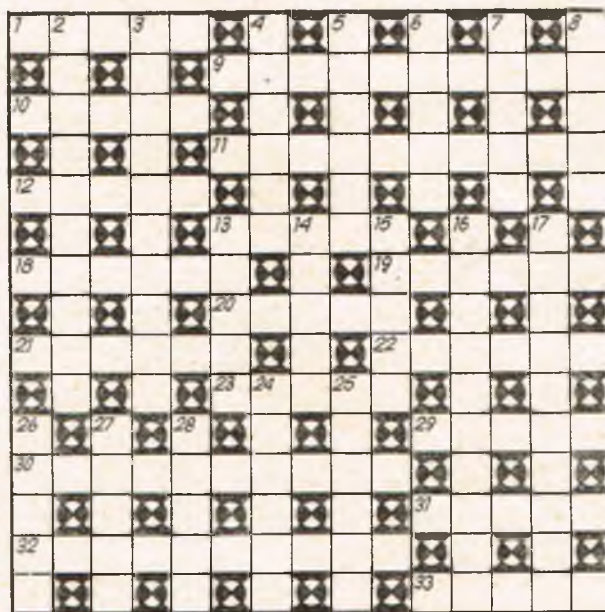
● Zawsze postępuj zgodnie z przepisami, z którymi zapoznasz się na tablicach informacyjnych umieszczonych w lasach. Za łamanie tych przepisów, ustanowionych dla ochrony lasów przed pożarem i dewastacją,

kodeks karny i kodeks wykroczeń przewidują surowe kary.

Od nas zależy, czy lasy nie ulegną zniszczeniu i pozostaną nadal źródłem przyjemnych doznań, terenami milego wypoczynku, czy też uroki i piękno naszych lasów pozostaną kiedyś jedynie w utworach literackich i na płótnach malarzy, jako ślad czegoś, co utraciliśmy bezpowrotnie.



KRZYŻÓWKA NR 35



POZIOMO: 1) pieśń religijna, 9) zakonnik z klasztoru w Tyńcu, 10) lutowa solenizantka, 11) jeden z apostołów, 12) ukochana Petrarki, 13) maszyna oblężnicza, 18) bramka w płocie, 19) szkliwo, 20) dawna twierdza husytów, założona przez Ziżkę, 21) pochyla ściana nasypu, 22) poświęcenie, 23) drapieżnik morski, 29) domena jurystów, 30) specjalność lekarska, 31) ozdobna tkanina ścienna, 32) znawca praw rządzących produkcję i rozdziałem dóbr, 33) zabieg kosmetyczny.

PIONOWO: 2) dzwonek kościelny, 3) piśmiennictwo, 4) nieco więcej niż tydzień, 5) w sliwce, 6) pojemnik na wodę sodowa, 7) człowiek odznaczający się niewzruszonym opanowaniem i spokojem, 8) aptekarska jednostka wagi, 13) nie dla jarosza, 14) duchowny z „Pana Tadeusza”, 15) postać z „Quo vadis”, 16) córka męża lub żony z poprzedniego małżeństwa, 17) w szoferskich dłońach, 24) imię bohaterki partyzantki z powstania listopadowego, 25) żywy organizm, stworzenie, 26) ozdobna linia złożona na oprawie książki, 27) między kondygnacjami budynku, 28) krzewinka o fioletowych kwiatach.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 35”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki nr 29

POZIOMO: palma, Bronisława, cegła, Bartłomiej, żywot, skala, baszta, kreton, kotka, skuter, brzuch, aorta, sznur, pontyfikat, gwizd, kreto-wisko, major. PIONOWO: amerykańka, Małgorzata, Anatol, osioł, kalif, pasja, sakra, autor, Akaba, deszczówka, Kościuszko, opinia, tkan-ka, opoka, śnieg, rygor.

Nagrody (które prześle redakcja pocztą) wylowowali: Joanna Switajewska z Gdyni, Józef Prociów z Rawy Maz. i Jan Kozioł z Dębicy.